

TEATR WIELKI W ŁODZI

Cyfrowe Muzeum Teatru Wielkiego w Łodzi



Roman Czuby



Lucy Maud Montgomery, jedna z najslawniejszych pisarek kanadyjskich, autorka cyklu powieści, których bohaterką jest Ania z Zielonego Wzgórza - alter ego autorki. Wiele elementów autobiograficznych zawiera też jej powieść "Błękitny zamek", której wersję musicalową prezentujemy na naszej scenie.

Dyrektor naczelny
STANISŁAW DYZBARDIS

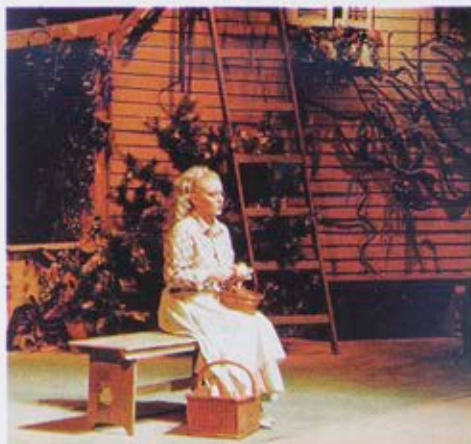
Dyrektor artystyczny
BOGUSŁAW PIKAŁA

Roman Czuby

BŁĘKITNY ZAMEK

Musical w trzech aktach
na motywach powieści
Lucy Maud Montgomery
"THE BLUE CASTLE"

Libretto - **KRYSTYNA ŚLASKA**
BARBARA WACHOWICZ



Joanna - Małgorzata Borowik

Barbara
Wachowicz

"NIEŚĆ BLASK RADOŚCI"

"Życie jest piękne!"

(Ania z Zielonego Wzgórza)

Ania z Zielonego Wzgórza - czy chce być mewą, wiatrem, różą czy pszczołą, zawsze marzy o powrocie do swojego domu, „gdzie bucha płomień z kominka, rzucając ciepły czerwony żar w chłodną noc jesienną.”

Bohaterka „Błękitnego zamku”, choć „tyle wspaniałości czekało na nią: wielkość Rzymu i chwała Hellady, ponęty nie starzejącego się Nilu i piękność Riwieri” - wiedziała doskonale, „że nic na całym szerokim świecie nie zastąpi zaczarowanego uroku jej «błękitnego zamku»” - domu. Rodzinnego, szczęśliwego domu.

Mija lat osiemdziesiąt od owego dnia czerwcowego roku 1908, gdy Lucy Maud Montgomery wzięła po raz pierwszy w dłonie edycję swej pierwszej książki „Anne of Green Gables”. Szkoda, że żadne z wielu wydań polskich „Ani z Zielonego Wzgórza” nie przywołuje wzruszającej dedykacji: „Pamięci mego ojca i matki”.

W dzienniku Lucy Maud Montgomery zapisała: „Och, gdyby żyli - byłiby szczęśliwi i dumni”.

Z kimże miała podzielić radość?

„Dzisiaj, jak by powiedziała Ania, zaczęła się «epoka» w moim życiu. Nadeszła moja książka. Muszę wyznać, że był to wzruszający i cudowny moment. Trzymałam w dłoniach moje zrealizowane marzenia - nadzieje - ambicje” - zwierzała się 20 czerwca 1908 roku w liście. Do kogo?

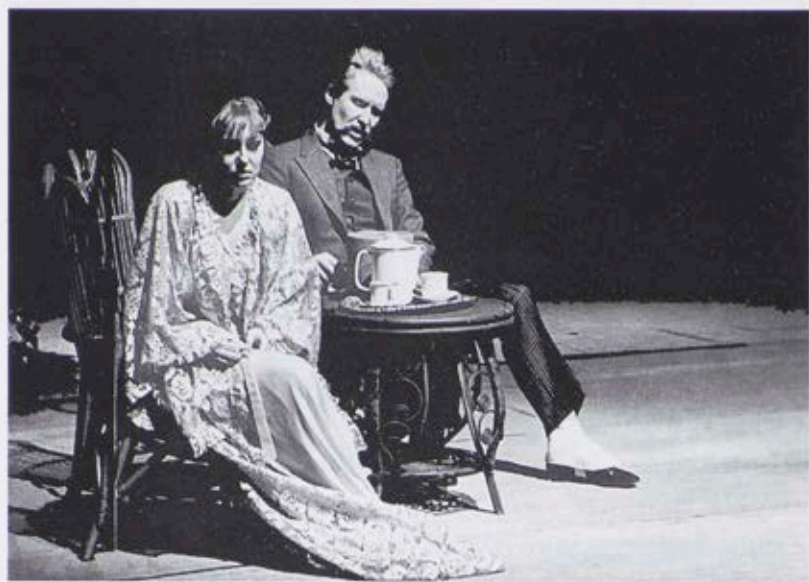
To historia jak gdyby z jej książki. Pełna findesiélowego czaru. Gdy tęskniąc rozpaczliwie za rodzinną Wyspą Księcia Edwarda beznadziejnie ślęczała nad korektą prowincjonalnej gazety, a za oknami marzec kanadyjski siekł drobnym deszczem, przyniesiono jej nagle list. Pisał młody mężczyzna z jakiejś odległej o setki kilometrów farmy, który przeczytał jej wiersz. Nazywał się Ephraim Weber. Jemu właśnie zadedykuje po latach przyjaźni oddanej i niezwyklej swą książkę o samotności, tęsknocie za własnym gniazdem i miłością - „Błękitny zamek”.

Paszport do krainy czarów

„Urodziłam się - bogom dzięki - na Wyspie Księcia Edwarda” - tak zwykła zaczynać swój życiorys. Archiwa Wyspy, oblanej Zatoką Świętego Wawrzyńca, gdzie urodziła się 30 listopada 1874 roku, pełne są nazwisk przodków Lucy Maud przybyłych ze Szkocji do Kanady w XVIII wieku. Jeszcze wtedy Indianie nazywali Wyspę „Unosząca się na Falach”... Lucy Maud Montgomery miała ją wpisać na mapę literacką świata. I już zawsze ci, którzy tu przybędą, spojrzą na Prince Edward Island jej oczyma, zakochanymi w ojczyźnie dzieciństwa i młodości. Uroda Wyspy, o której do końca życia pisała: *„Czuję, że przynależę tylko tu...”*, ocalała ją od smutku sieroctwa.

Matka Lucy - Klara „śliczna i wiotka, delikatna i czuła” umarła, gdy Lucy Maud była maleńkim dzieckiem. Ojciec, Hugh zostawił ją u macierzystych dziadków Macneillów na starej farmie w Cavendish - małej wiosce przeciętej czerwienią glinianych dróg i zielonymi smugami łąk, bielą kwitnących jabłoniami sadów. Zachowały się zdjęcia. Babki - Lucy Woolner Macneill z wąską kreską złowrogo zaciśniętych ust pod drapieżnie chudym nosem i dziadka - Aleksandra z ponurą, masywną twarzą. Są szorstcy, ascetyczni i groźni. *„W głębi serca byłam małą, przerażoną dziewczynką”* - napisze Lucy. Bolesne pragnienie domu, ciepła, serca stanie się stałym motywem jej twórczości.

Na samotnej farmie, w uczuciowej pustce, narażona na sztyderstwa zasobnych krewniaków, potrafiła, obdarzona wyobraźnią i wrażliwością, stworzyć sobie świat, który żył



Joanna - Małgorzata Borowik, Ojciec - Andrzej Malinowski

i kochał ją. To były liście, cienie, kwiaty, chmury, muszle, morski wiatr, ogród, gdzie każde drzewo miało swoje imię. Były także książki. Poematy Longfellowa, Tennysona, Byrona, Scotta, Burnsa. Nade wszystko - baśnie Andersena. Wracała do nich ze szkoły, gdzie czuła się brzydka, źle ubrana, obca. Ona jedna wśród rówieśników miała, wedle własnych słów, „paszport do krainy czarów”.

„Całą mą miłość przelałam na ojca” - napisze Lucy Maud, śląc długie i czułe listy do nieznanej macochy. Jechała do nich, drżąc ze szczęścia. Potem wszystkie notki w dzienniku są zamazane. Daje się tylko odczytać: „Musiałam siedzieć w domu i być niewolnicą pani Montgomery”. Nie zobaczyła ich nigdy więcej. Wróciła na Wyspę. „To wtedy zrozumiałam, że jestem już na zawsze jej częścią...” Miała 15 lat. Fotografia zatoki, którą nazwała Jeziorem Lśniących Wód, towarzyszyła jej do końca życia.

„To była praca z miłości”

„Tylko samotni ludzie zwierniają się dziennikom” - pisze Lucy Maud. Jej *Dzienniki* pisane w latach 1889 - 1942, przez ponad pół wieku, obejmujące dwa miliony słów, ukazały się niedawno w Kanadzie. Od ich edytorek z University of Guelph - prof. Mary Rubio i dr Elisabeth Waterston otrzymałam dwa pierwsze tomy



Olivia - Sylwia Maszewska, Parsival - Jerzy Wolniak

pasjonujących „The Selected Journals”, jednej z najlepszych książek Lucy Maud Montgomery, prawdziwego zwierciadła uczuć autorki „Błękitnego zamku”.

„... Kocham Hermana dziko, gwałtownie, ślepo... (...) ogarnia mnie straszliwa pokusa, aby być jego ciałem i duszą chociaż na jedną noc...” Tego wątku nie podaje gładka i bezbarwna biografia L.M. Montgomery pióra Hildy M. Ridley. Wyeksponowano go dopiero w na poły dokumentalnym filmie telewizji kanadyjskiej „Droga do Zielonych Wzgórz”, gdy Stuart - syn Lucy Maud, zdecydował się w wiele lat po śmierci matki udostępnić fragment *Dzienników*. Długo wahała się, zanim napisała te obnażające słowa. Herman był prostym, krzepkim farmerem w wiosce, gdzie pracowała jako nauczycielka. „Pociągające, młode zwierzę...” - tak zobaczyła go po raz pierwszy. I urwała *Dziennik*... Potem zrobi drwiącą uwagę, że z gorącą krwią Montgomerych walczyło w niej purytańskie sumienie Macneillów, które nie potrafiło ochłodzić krwi, ale znakomicie zatruło przyjemność...

Nagła wiadomość o śmierci dziadka zmusza ją do „zdławienia nieprzyzwoitej namiętności” i przeżycia „udręki pożegnalnego uścisku”. Wraca do Cavendish na Wyspę Księcia Edwarda. Klan zażądał, by zajęła się babką, chociaż ta ma pięć córek. „Herman nie żyje” - znalazła notkę w gazecie. „Nigdy żadna kobieta nie będzie leżała na jego sercu, ani całowała jego ust...”



Scena zbiorowa

Lucy Maud ma 24 lata.

Jest śliczna. Wygląda właśnie tak, jak marzy o tym rudowłosa Ania - ma włosy smoliście czarne i błękitne oczy. Marzy o prawdziwym uczuciu. I na nic nie ma odwagi. Zrywa zaręczyny z przystojnym, ale niekochanym chłopcem („*Nie mogę pokochać kogoś, kogo nie potrafię szanować...*”), odtrąca pięknego kuzynka, który romantycznie oświadcza się jej w Alei Zakochanych... Czekaa... Kiedy na pocztę, gdzie Lucy Maud pełni dyżury, przychodzi godny, czarnooki, nieco sztywny pastor Ewan Macdonald, nie zwraca nań uwagi przez trzy lata, tak jest odmienny od tego, którego wymarzyła. Wiedzie z nim dysputy filozoficzne i teologiczne, ale na myśl, że mogłaby zostać żoną pastora - wzrusza ramionami: „*Wydawało mi się to zawsze dostojną niewolą...*” I oto październikowego, rozłożonego liśćmi klonu dnia 1906 roku pisze: „*Ewan Macdonald pożegnał się przed wyjazdem na studia w Glasgow. A ja siedzę teraz z jego małym diamentowym pierścieniem na moim lewym ręku! Tak! To niespodzianka! I myślę, że nikt nie byłby bardziej zdziwiony ode mnie samej!*”

Będzie na nią czekał z niezwykłą cierpliwością wiele lat. Bo Lucy Maud z głęboką odpowiedzialnością, jaka ją cechowała, obiecała, że nie opuści samotnej babki. Będzie się nią opiekowała 13 lat, pracując na poczcie, starzejąc się, nie pod-

dając... Bo gdy wielebny Ewan Macdonald wkładał jej na palec zaręczynowy diament - w szufladzie jej biureczka od dwóch lat spoczywał rękopis „Ani z Zielonego Wzgórza”.

Jakaż była edukacja Lucy Maud? Skromna. Ukończyła kurs literatury angielskiej, rok studiowała w college’u w Charlotetown, była nauczycielką w wiejskiej szkole, praktykowała trochę w prowincjonalnej prasie. Szarymi, lodowatymi rankami pisywała poematy o pięknie czerwcowych kwiatów. Drukowano czasem, nie płacono nigdy.

„Wiem, że nie będę sławną - pisała w Dzienniku - chciałabym tylko mieć jakieś godziwe miejsce wśród ludzi, pracujących w zawodzie, jaki wybrałam...” Marzyła o pisaniu książek!

Wiosną 1905 roku w notesiku, gdzie zapisywała różne ciekawostki, pojawiła się notka: „Starsi państwo chcieli zaopiekować się chłopcem. Przez pomyłkę przysłano im dziewczynkę...” Zobaczyła ją. Na progu facjatki stała chuda, rudowłosa i szarooka. *„Napiszę książkę o niej!”* - postanowiła.

„To była praca z miłości... Nic nie dawało mi takiej radości. Wiele z mych własnych marzeń dziewczęcych i doświadczeń znalazło się na kartach książki...”

Odtworzyła wiernie scenerię Cavendish, wioska otrzymała melodyjne imię Avonlea, ulubione zakątki - wdzięczne miana: Biała Droga Rozkoszy, Dolina Fiołków, Fontanna Driad, Aleja Zakochanych, Ścieżka Brzóz, Zacisze Słowika...

Posłała rękopis do młodej, ambitnej firmy wydawniczej. Zwrócono. *„Płakałam rozpaczliwie z rozczarowania”*. Posłała firmie starej i zasłużonej. Zwrócono.



Joanna - Małgorzata Borowik,
Eddie - Przemysław Reznar



Olivia - Sylwia Maszewska



Stryj Benjamin - Eugeniusz Nizioł



Izabella - Maria Szczucka

REALIZATORZY

KAZIMIERZ KRYZA
Kierownictwo muzyczne

RYSZARD KUBIAK
Inszenizacja i reżyseria

JÓZEF NAPIÓRKOWSKI
Scenografia

KRYSTYNA MAZURÓWNA
Choreografia

EMIL WESOŁOWSKI
Ruch sceniczny

LEON ZABOROWSKI
MAREK JASZCZAK
Kierownictwo chóru

Asystent reżysera
Waldemar Stańczuk

Asystentki scenografa
Jadwiga Misztur
Wanda Zalasa

Asystentka choreografa
Jacek Miszczak

Pianiści korepetytorzy
Ewa Szpakowska
Maria Czerkawska

Dyrygenci chóru
Marek Jaszczak
Elżbieta Kwiecień

Inspicjenci
Urszula Rybicka
Zbigniew Pawełczyk

OBSADA

Joanna
MAŁGORZATA BOROWIK
DANUTA DUDZIŃSKA -
WIECZOREK

Olivia
SYLWIA MASZEWSKA
IZABELLA MOLL

Tekla
ALICJA PAWLAK

Izabella
IRENA GŁOWATY
MARIA SZCZUCKA

Georginia
ELŻBIETA GORZADEK
ELŻBIETA NIZIOŁOWA

Eddie
PRZEMYSŁAW REZNER

Stryj Beniamin
EUGENIUSZ NIZIOŁ

Parsival
ZENON KOWALSKI
JERZY WOLNIAK

Abel
TOMASZ FITAS
PIOTR MICIŃSKI

Doktor
ANDRZEJ NIEMIEROWICZ
BOHDAN WRÓBLEWSKI

Ojciec
TOMASZ FITAS
ANDRZEJ MALINOWSKI

Listonosz
MARCIN CIECHOWICZ
WIEŚLAW PIETRZAK

CHÓR
BALET
ORKIESTRA

DYRYGENT
LESŁAW SAŁACKI
PIOTR WUJTEWICZ

Pierwsza przerwa - 20 minut
Druga przerwa - 15 minut



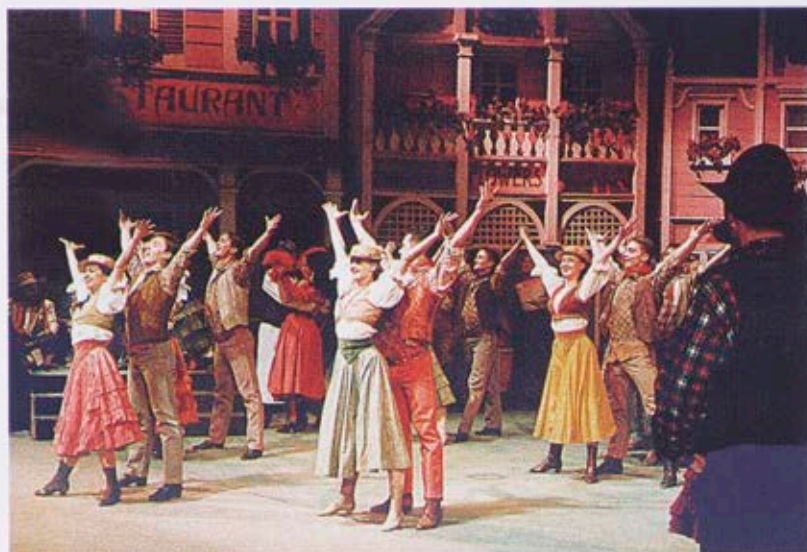
Izabella - Irena Głowaty



Tekla - Alicja Pawlak



Joanna - Małgorzata Borowik



Scena baletowa

Nie płakała. Zacięła się i posłała do trzeciej, piątej, siódmej... Wreszcie cisnęła stos kartek do pudła z kapeluszami, gdzie leżał dwa lata. Odnaleziony podczas wiosennych porządków, przesłany firmie Page z Bostonu rękopis „Ani...” ukazuje się wreszcie drukiem i książka robi natychmiast zawrotną karierę...

„Nie mogę uwierzyć, że taka prosta, zwykła opowiadka napisana na małej farmie Wyspy Księcia Edwarda stała się bestsellerem - pisze Lucy Maud - dostaję tyle pięknych listów i recenzji... Jedna z nich mówi o „blasku radości i optymizmu”. Kiedy pomyślę o smutnych, ponurych, pełnych troski dniach, kiedy była pisana... Dzięki Bogu, że udało mi się utrzymać cienie mego życia z daleka od klimatu mej książki...

Chcę zawsze nieść ze sobą blask radości!”

“Nie śmieJCie się z młodych!”

Przygotowując dokumentację do tekstu „L.M.Montgomery: at home in Poland” dla edycji Canadian Children’s Literature prześledziłam dzieje zdumiewającej popularności książek Lucy Maud Montgomery w Polsce. Zjawisko to stało się tematem wielu rozpraw naukowych, ankiet, analiz, prac magisterskich, dysertacji.

Maria Bojarska rozważając ten fenomen ("Nowe Książki", 1981, nr 14) konkluduje: "Montgomery opisuje dziewczęta i kobiety, które nie są ani dobrze ułożonymi manekinami, ani otchłaniami niepojętej, fatalnej namiętności, opowiada o ludziach prostych - ale nie prostacko uładowanych, o ludziach skomplikowanych - ale nie tendencyjnie wykoślawionych... Czy można bohaterki L.M. Montgomery nazwać "zwyczajnymi" dziewczynami? Często nie rozumiane, bywa że ośmieszane, czasem nawet poważnie skrzywdzone - brzydkie kaczątko, żyjące wśród ładnych, zdrowych i zadowolonych z siebie kaczek. Tajemnica powodzenia książek L.M. Montgomery na tym może właśnie polega, że niełatwo, wbrew pozorom, utożsamić się z jej bohaterkami... Ale i utożsamienie niekiedy się przecież zdarza. I jest wtedy Montgomery otuchą, wsparciem, zachętą..."

Młodzież, biorąca udział w ankietach, wskazuje na bohaterki powieści Lucy Maud jako symbole afirmacji życia, non-konformizmu, ambicji, walki o realizację marzeń, wrażliwości, uczuciowości, poczucia humoru, wyobraźni.

W roku 1982 (minęło właśnie 70 lat od pierwszego polskiego wydania „Ani...”) młodzi czytelnicy „Płomyka” przyznali ulubionym pisarzom nagrody Orlego Pióra. Pierwsze miejsce zajął bezapelacyjnie Sienkiewicz, drugie - Lucy Maud Montgomery.



Joanna - Małgorzata Borowik

Pisała: „Młodość jest taka sama w każdej epoce: buntownicza, pewna siebie, egoistyczna i głodna. Ale młodość to wada, z której tak szybko wyrastamy. Nie pozwólcie, by wasze córki przeszły w kobiecość z poczuciem, iż skradziono im radość młodości! I nigdy nie śmiejcie się z młodych! Wybaczylam ludziom, którzy radzili mi, pouczali i wykładali... Ale nie wybaczylam nigdy tym, którzy śmiali się ze mnie!”

Księżniczka z „Błękitnego zamku”

„Mój drogi Panie W.

Jest zmiersch. Pada zimny deszcz. Powietrze przesycone mgłą, ziemia błotem. A ja właśnie wróciłam z długiej wizyty w moim hiszpańskim zamku... Godzinę leżałam na dywanie przed płonącym ogniem (...), a moja dusza była daleko w kraju marzeń... Czy jest Pan także właścicielem zamku w Hiszpanii? I jak często bywa Pan tam? Ja biegnę doń o zmierschu, w pozostałych chwilach zbyt zapracowana, by pamiętać o swych obowiązkach księżniczki...” tak pisała z Wyspy Księcia Edwarda wiosną 1906 roku.

„Pan W.” - to młody poeta, Ephraim Weber, który napisał do niej kiedyś list dziękując jej za wiersz, który napisała o marzeniu noszącym imię - dom. W dwadzieścia lat potem zadedykuje mu książkę o spełnieniu tego marzenia - „Błękitny zamek”.

Tak zaczęła się listowna przyjaźń, oddana, wieloletnia i niezwykła. Lucy Maud i Ephraima Webera. Czuli się samotni i rozczarowani. Potrzebowali siebie. Byli tak do siebie podobni. Biedni. Marzycielscy. Poeci. Skazani na pracę nie lubianą i męczącą.

Czekają tęsknie na swoje listy. On zwierza się przyjacielowi: „Gdy piszę do Niej, moja izdebka wygląda nie jak pusta graciarnia, lecz jak zamek w powietrzu”. Tytułują się oficjalnie. Ale on pyta o jej ukochane kwiaty i prosi o fotografię, a ona pisze, że śniła o nim i zdjęcia ofiarować nie może: „Jestem niewielką osobką, z bardzo drobnymi rysami, zaś moje zdjęcie przedstawia mnie jako masywną personę z wielką wyrazistą twarzą...”

Korespondencja Lucy Maud do Webera (wydana w Kanadzie pt. „Listy z Zielonego Wzgórza”) to kronika jej dni w Caven-

dish, dowcipna, błyskotliwa, poetycka, szczerą. W maju 1905 roku donosi, że malowała i sprzątała dom, i ledwo żyje, ale „jak w książkach dla dzieci - nawet anioły nie mogą uczynić nic więcej. (...) Czarująca jest świadomość, że istnieje chociaż taka szansa na anielskość. A propos, jaka jest Pańska koncepcja Anioła? (...) Kiedy ja myślę o nich - jawi mi się zaraz obraz z dzieciństwa - a na nim biała osoba odziana w coś w rodzaju nocnej koszuli z wielkimi gęsiami (!!) piórami - powiewającymi u ramion. (...) W tym momencie jednak wolę być dziewczyną niż aniołem, bo kto wie, czy aniołowie miewają kwiaty majowe? (...) Ktoś powiedział, że «kwiaty to najśłodsza rzecz, jaką Bóg kiedyś stworzył, jaka szkoda, że zapomniał dać im dusze». A ja nie wierzę, by zapomniał! Znam róże, które mam nadzieję spotkać w niebiesiech”.

Cóż by rzekł na ten aniołoburczy tekst jej narzeczony - wielbny pastor Ewan Macdonald?

„Młodość wkrótce się skończy. Nie mam nikogo, kto by coś dla mnie zrobił, albo zabrał mnie dokądkolwiek. (...) Przeraża mnie przyszła samotność. Nie mogę ryzykować.” Była sławna. Czy była szczęśliwa? „Jestem zmęczona, śmiertelnie zmęczona...” - ta skarga powtarza się nieustannie. Nagle otoczyła ją zawiść. Odwrócili się niektórzy przyjaciele. „Niewiele warta to była przyjaźń, zapewne - ale poczułam ból serca. (...) Świat słyszy o moich sukcesach. Nic nie wie o szturchańcach”.



Stryj Benjamin - Władysław Malczewski, Tekla - Jadwiga Mirecka, Joanna - Małgorzata Borowik, Izabella - Halina Pawłowicz

Po śmierci babki, na mocy krzywdzącego testamentu, ukochana farma przechodzi na rzecz jednego z wujów Lucy Maud. Wtedy decyduje się. Po dziesięciu latach narzeczeństwa wychodzi za mąż. Żegnając Zielone Wzgórze ma 37 lat. *„Byłam tak nieszczęśliwa, jak jeszcze nigdy dotąd”*.

Małżeństwo zrealizowało tylko jedno jej marzenie, ale za to gorące, trwałe, największe: dało jej dzieci. Urodziła dwóch wspaniałych synów: Chestera, który został wybitnym prawnikiem i Stuarta, w przyszłości znanego lekarza. Ich obecność, rozwój, miłość pozwoliła jej znosić ową „dostojną niewolę”, a raczej dostojną nudę, w jaką popadła zostając żoną pastora. Owe herbatki, spotkania z członkiniami wszelakich misji, wizytacje kościelne, dysputy o kurach, dzieciach i kosztach utrzymania, które wyrwą jej szczere westchnienie: *„Te, które bogowie chcą zniszczyć, zostają żonami pastorów...”*

Lucy Maud Montgomery wierząca w reinkarnację, dowcipna, kochająca śmiech, śpiew i muzykę taneczną była zaiste ostatnią osobą, która mogłaby pełnić funkcję pełnej powagi, solidnej pastorowej. Lecz jej bunt pozostał tylko na kartkach *Dzienników* i rychło zgasł w obliczu nieszczęścia. Pastor Ewan Macdonald okazał się być ciężko chorym, znerwicowanym melancholikiem. Lucy Maud wychowywała dzieci, prowadziła dom - i od swych stresów uciekała w świat, który kreować mogła sama. Tak właśnie powstał w roku 1926 *„The Blue Castle”* - *„Błękitny zamek”*, opowieść o samotności, strasznej mieszczkańskiej rodzinie i odrodzeniu przez miłość. *„Zawsze wybierałam szczęśliwe zakończenie, chociaż moje poczucie realizmu czasem protestowało...”* - napisała.

Patrząc na jezioro Mistawis pisała o bohaterce *„Błękitnego zamku”*: *„Życie wydawało się jej wielkim, cudownym domem, w którym każdy nadchodzący dzień otwierał nowy, tajemniczy pokój...”*

Woda żywa

„To nie do pomyślenia, nie do uwierzenia! Niemcy nie mogą zwyciężyć!” - zawołała w liście do Webera, gdy wybuchła pierwsza wojna światowa. Nie miała nikogo bliskiego

na froncie i była tak daleko od areny bitewnej, a przecież przeżywała te lata z rozpaczą. Pisała do Webera o „powolnej agonii tych tygodni, kiedy Niemcy szli naprzód”, o czekaniu na pocztę, o kościele pełnym zielonych mundurów i twarzach matczynych - jak zamarzniętych. Po raz pierwszy nie mogła uciec w marzenia...

W 1939 roku, gdy do Kanady przyszła wieść o napaści Niemców na Polskę, Lucy Maud napisała: „*To niemożliwe, by nasze pokolenie miało przeżyć ten koszmar raz jeszcze...*” Jej synowie byli już dorosłymi ludźmi. Wiadomo było, że - pójdą. Stuart dostrzegł, jak nagle osiwiła i zaczęły drżeć jej dłonie.

Umarła w kwietniu 1942 roku, trzeciego roku wojny. Przewieziono ją na ukochaną Wyspę Księcia Edwarda, gdzie dziś jest Park Narodowy, pełen pamiątek po Lucy Maud Montgomery. W Clifton, małej wioseczce, gdzie przyszła na świat, stworzono jej muzeum, w Cavendish zrekonstruowano farmę, jej Zielone Wzgórze.

W roku 1984 przyjechała do Polski delegacja z Kanady, by obejrzeć „Błękitny zamek”, reżyserowany przez niezapomnianą Barbarę Kostrzewską na scenie Teatru Muzycznego w Krakowie. Z University of Guelph przybyły obie niestrudzone



*Doktor - Andrzej Niemierowicz, Georginia - Elżbieta Gorządek,
Joanna - Małgorzata Borowik*

edytorki dzieł Lucy Maud Montgomery: Mary Rubio i Elisabeth Waterston, z Toronto przyleciała żona Stuarta Macdonalda, synowa Lucy - Ruth Macdonald. Powiedziała mi, że Stuarta, lekarza na okręcie wojennym, uratowała podczas wojny załoga polskiego statku! Po obejrzeniu spektaklu "Błękitnego zamku" i spotkaniach z młodzieżą synowa Lucy Maud Montgomery napisała mi: „*Jakże niezwykle są losy książek wędrujących przez kontynenty. Niektóre wędrują za górami, lasami, oceanami. Znajdują swą «wodę żywą» i kwitną ku radości wielu pokoleń. Tajemnicę popularności naszej drogiej Matki w Waszym niezwykłym kraju upatruję w tym, iż jej książki, tak jak dzieła największych pisarzy literatury polskiej, są przesiąknięte barwą i zapachem rodzinnej ziemi, a przy tym zawierają w sobie coś - o czym można powiedzieć słowami Waszego wielkiego Sienkiewicza, cytowanymi przez Faulknera: «dla pokrzepienia serc, to dotyczy każdego z nas»*”.

Barbara Wachowicz



Zielone Wzgórze, Błękitny zamek - dom dzieciństwa i młodości Lucy Maud Montgomery we wsi Cavendish na Wyspie Księcia Edwarda. Wracała tu zawsze z tęsknotą i miłością.

SEZON 1988/89

PREMIERA 2 GRUDNIA 1988

Redakcja programu	- Elżbieta Włodarczyk
Redakcja wznowienia	- Agnieszka Smuga
Zdjęcia	- Chwalisław Zieliński

Wydawca - Teatr Wielki w Łodzi

Wznowienie. Nakład - 3.000 egz.

Druk - Drukarnia **GUTENBERG**, Łódź, tel: 679-07-73

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...

...the ...